



TADEUSZ JACZEWSKI

Warszawa, 19 kwietnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, p.o. sędzia Halina Wereńko przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o obowiązku mówienia prawdy świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Tadeusz Antoni Franciszek Jaczewski
Imiona rodziców	Leonard i Helena z d. Biron
Data urodzenia	1 lutego 1899 r. w Petersburgu
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Uniwersytecka 1 m. 1
Wykształcenie	docent Uniwersytetu Warszawskiego
Zawód	urzędnik Ministerstwa Oświaty

Przed wojną pełniłem obowiązki kierownika Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie (ul. Wilcza 64). Po powrocie z kampanii wrześniowej w dalszym ciągu opiekowałem się instytucją przy współudziale innych pracowników, zwłaszcza sekretarki Ottowej. Około 6 listopada 1939 roku przybył do muzeum, wówczas nieznan mi osobiście, dr Tratz, ubrany w mundur oficera sztabowego SS (zdaje się w stopniu równorzędnym podpułkownikowi), w towarzystwie młodszego SS-mana. Pytał o poprzedniego dyrektora muzeum, Roszkowskiego. Gdy ja przyszedłem, nie wyjawiając nazwiska zażądał pokazania biura. Oglądał szczegółowo, zdradzając fachowe wiadomości. W czasie zwiedzania dr Tratz nawiązał przygodną rozmowę z ówczesnym asystentem muzeum dr. Andrzejem Dunajewskim (poległym w czasie powstania). Zorientowałem się, iż Tratz jest ornitologiem.

Dunajewski w czasie pobytu w Niemczech na stypendium w 1937 roku dał się poznać ornitologom niemieckim.

9 listopada ten sam dr Tratz zjawiał się w muzeum w towarzystwie kilku SS-manów (dwóch oficerów i kilku podoficerów) i ekipy kilkunastu Żydów, którzy przybyli samochodem ciężarowym. Przybyli bez żadnych powitań usunęli obecnych z oficyny, gdzie mieściły się zbiory i przystąpili do ładowania pewnych obiektów na samochód. Akcja ta trwała przez dwa dni. Samochód ciężarowy wracał kilka razy w ciągu dnia. Po zakończeniu ładowania drugiego dnia Niemcy usiłowali opieczetować oficynę, pieczęcie jednak nie trzymały się, wówczas jeden z oficerów SS machnął ręką i powiedział do mnie, iż pieczęcie nie trzymają się, lecz i tak ja osobiście jestem za zbiory odpowiedzialny. Wówczas zadałem pytanie, dokąd są wywożone i czy otrzymam pokwitowanie. Oficer odpowiedział, iż pokwitowania nie otrzymam, a zbiory są zabezpieczone, w Niemczech się nimi zaopiekują.

W czasie zabierania zbiorów Niemcy zachowywali się brutalnie, wygłaszali pogroźki w kierunku pracowników.

W grudniu 1939 i styczniu 1940 roku kilkakrotnie wstępował do muzeum jeden z oficerów SS, którzy towarzyszyli Tratzowi, wchodził na parter, pytał czy wszystko jest w porządku i wychodził. Nic wtedy nie zabierał.

Podczas rabunku w listopadzie Niemcy zabrali następujące przedmioty: trzy wypchane żubry, szkielet żubra kompletny, wszystkie czaszki i kości kopalne, między innymi cztery czy pięć czaszek turów. Kilkadziesiąt okazów ptaków – cenniejszych, około stu książek – także cenniejszych, wybieranych po różnych pracowniach. Co najmniej dwie maszyny do pisania, co najmniej cztery mikroskopy i binokulary, poza tym drobiazgi.

Na początku grudnia 1939 roku przybył do muzeum znany mi wtedy z piśmiennictwa dr Hans Kummerlöwe ubrany po cywilnemu, ze złotą swastyką w klapie (odznaka pierwszych członków partii), w towarzystwie sekretarki tłumaczki. Interesował się stanem muzeum. Opowiedziałem mu o rabunku zbiorów, zainteresował się tą sprawą, obiecując, iż sprawdzi u władz przełożonych, czy ci panowie w mundurach byli uprawnieni.

Tegoż dr. Kummerlöwe spotkałem przypadkiem latem 1946 roku, będąc oficerem łącznikowym Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech w strefie brytyjskiej w mieście Osnabrück, gdzie pracował jako uchodźca ze Wschodu w miejscowym Muzeum Przyrodniczym.

W październiku 1946 roku Kummerlöwe został przesłuchany przez Polską Misję Wojskową do Badania Zbrodni Wojennych w mojej obecności. Zeznał on, iż w grudniu 1939 roku została wysłana z Wiednia komisja do Generalnego Gubernatorstwa dla zbadania stanu instytucji naukowych Polski. Jaki urząd ją wydelegował, przesłuchiwany nie umiał określić. W skład jej wchodził Kummerlöwe, profesor Michel, obecnie dyrektor *Naturhistorisches Museum* w Wiedniu i trzeci członek profesor Haberland. Udziałem w komisji Kummerlöwe tłumaczył swój pobyt w Warszawie. Komisja złożyła raport po powrocie do *Ministerium für Innere und Kulturelle Angelegenheiten* w Wiedniu. Przesłuchiwany twierdził, iż treści raportu sobie nie przypomina. Przesłuchiwany został zwolniony. W czasie przesłuchania Kummerlöwe zeznał, iż znał dr. Eduarda Paula Tratz jeszcze przed wojną, wiedział, iż był on hitlerowcem jeszcze przed przyłączeniem Austrii do Niemiec i że należał do SS. Ponadto stwierdził, iż jesienią 1939 roku Tratz wyjeżdżał na tereny GG. Przed wojną i później Tratz był dyrektorem *Haus der Natur* w Salzburgu.

O *Kommando Paulsen* twierdził, iż nic nie wie.

Latem 1946 roku w czasie pobytu w Berlinie rozmawiałem z zoologami berlińskimi prof. Erwinem Stresemannem (wybitnym ornitologiem niemieckim) i prof. Martinem Heringiem, pracownikiem Muzeum Zoologicznego w Berlinie i gdy podałem im rysopis oficera SS, który zabierał 1939 roku zbiory z [naszego] muzeum, obydwaj zgodnie oświadczyli, iż mógł to być tylko dr Eduard Paul Tratz, dyrektor *Haus der Natur* w Salzburgu. Poinformowali mnie również, iż *Haus der Natur* został uznany za rodzaj ośrodka szkoleniowego dla popularyzacji wiedzy przyrodniczej, specjalnie dla członków partii. Później [nasze] zbiory znalazły się w *Haus der Natur*, oczywiście częściowo.

Okoliczności ich odnalezienia wyjaśni ob. Urbanowicz.

Po powiązaniu wyżej podanych faktów ustaliłem, iż to dr Tratz zabierał zbiory w listopadzie 1939 roku z Muzeum Zoologicznego.

Podaję rysopis oficera SS, który zabierał zbiory, a którym moim zdaniem był dr Tratz: wysoki (około 180 cm), blondyn lat około 50 (wtedy), w binoklach, twarzy okrągłej.

W listopadzie 1939 roku Niemcy dokonywali rabunku zbiorów, aparatury i książek w Zakładzie Zoologii w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu 26/18, w Zakładzie Botaniki mieszczącym się także w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej przy ul. Hożej 69,

w Państwowym Muzeum Archeologicznym przy ul. Agrykola. O rabunku mienia w Zakładzie Zoologii Uniwersytetu Warszawskiego, mógłby dostarczyć danych docent dr Lech Wiśniewski, zatrudniony w Zakładzie Zoologii Uniwersytetu Warszawskiego. O rabunku w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej ma dane rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Stefan Pieńkowski.

Z rzeczy wywiezionych z uniwersytetu nic dotąd nie wróciło do Polski. Słyszałem od dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego prof. dr. Bassalika, iż zrabowane przedmioty mają się znajdować na uniwersytecie w Würzburgu w Bawarii.

Na tym protokół zakończono i odczytano.